

# Babilon, Z archiwum X

Miasto się budzi, skrzypią drzwi na klatkach  
W kolejnych oknach błyszczą firanką skryte światła  
Nikt nie wie całej prawdy, umysł ma ci życie  
Troche jest na wierzchu, troche jest ukryte  
Wracam więc do sedna, niektórzy jeszcze śpią  
Ktoś już sra na kiblu, niektórzy właśnie 'ją'  
Na klatce śmierdzi dymem, to poranne ćmiki  
Jest tu taki jeden co startuje zastrzykiem  
Poranna kłótnia - krzyki słyhać z dołu  
Powoli wszyscy wstają - od stołów  
Mało kto się żegna ze swoją rodziną  
Każdy za to zerka, która jest godzina  
Kanapki do torby i wychodzę z domu  
Ktoś prawie zapomniał zabrać telefonu  
Suną miastem nadziewane tramwaje  
Na każdym przystanku, farsz po nich zostaje  
Farsz po nich zostaje x4  
Wszystko się rozmywa, nikt nie wie do końca  
Co było słuszne wczoraj, jak dzisiaj życiu sprostać  
Nie można nic powiedzieć, bo nie ma nic pewnego  
Unikać wizerunku człowieka nudnego  
Wszystko gdzieś już było, tak dzieje się od dawna  
Nic nie warto robić, bo można wyjść na błazna  
Nic nie będę robił, bo tak mam w umowie  
Tam stoi napisane - leżeć odłogiem  
Widać też, poruszenie pod blokiem  
- Kuwa stary, jam zawsze żył hip hopem  
Są tu nawet tacy co umieją czytać  
Ktoś podobno kiedyś całą książkę przeczytał  
Z zupełnie innej beczki, przerwa o dwunastej  
Dupę swą unoszę, po chwili siedzę na niej  
- Ja się nie wysilam, za te marne grosze  
- Ja tu tylko sprzątam, pierdolę patriotyzm  
Pierdolisz patriotyzm x4  
Frustracja króluje, nikt jej nie ucieknie  
Narzekamy na piekło, stajemy się piekłem  
Nikt się nie odważy mówić o miłości  
A jak się odważy, zadziobią go ze złością  
Nie ma już człowieka, co nie ma swojej ceny  
Pierwszy znak talentu zjawiają się hieny  
Będą szarpać ciało doputy dopóki  
Nie oddasz im wszystkiego - boś głupi  
Macieju M. ty byłeś mi jak bóg  
Na to co zrobiłeś po prostu brak mi słów  
My cię słuchaliśmy, na koncerty chodziliśmy  
Ta dziwka cię uwiodła sukces ci się przyśnił  
Kto nie jest na antenie tego nie ma wogóle  
Taki mądry człowiek a wypluł taką bzdurę  
O co tobie chodzi, ja się ciebie pytam  
Czy chodzi tylko o to, by było o co pytać.  
By było o co pytać? x4  
Stoję tu krótko, dużo powiedziałaam,  
Nie wiem czy wszystko dokładnie zrozumiałeś  
Każdy udaje, że myśli to co mówi  
Bo takie pozory przyciągną więcej ludzi  
Jest też taka cienka niewidzialna kreska  
Jedni tylko do niej za nią reszta mieszka  
Za kreską się cieszysz swoim dobrobytem  
Z ogromnym przełykiem i wielkim odbytem  
Góra śmieci zakrywa to co ważne  
Wcale nie jest mądre, to co jest poważne  
Nie musi też być mądre to co jest wesołe  
Tego jak masz żyć nie uczą w żadnej szkole.  
Rodzice też nie wiedzą więcej od swych dzieci

Rodziców już dawno zasypała góra śmieci  
Nie mogą się połapać, co dzisiaj się opłaca  
Ucz się dobrze synu, będzie lepsza praca  
Będzie lepsza praca x4  
Wracam do sedna, coś trzeba powiedzieć  
Pracować dla duszy czy tylko za chlebem  
Zrobić krok do przodu, czy z tyłu się chować  
A może istnieje jakaś trzecia droga  
Być czy mieć to jest odwieczny dylemat  
Czy się angażować, czy szybko zmieniać temat  
Ciągłe nie ma czasu, by dobrą wybrać drogę  
Raz stoję na lewej raz na prawej nodze  
Czy mam zostać tu, czy pojechać tam?  
Podoba mi się nowe, czy tylko to co znam?  
Czy zaufać sobie, a może ufać wam?  
Czy chodzić do kościoła, czy modlić się sam?  
Jak mam poznać czy to dobra droga  
Skąd mam wiedzieć jak mam się zachować  
Ktoś powiedział zapamiętaj synu  
Poznasz ich po owocach ich czynów  
Po owocach ich czynów...  
Po owocach ich czynów...  
Po owocach ich czynów...  
Po owocach ich czynów...